Rok 23. Kraków, dnia 5 Listopada 1891 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Po dniu zadusznym.

Minął dzień smutku... Staropolskie Dziady
Już dziś nie błyszczą lamp i świateł rzeszą —
I już nie idą na cmentarz gromady,
Bo już ciekawi wśród groby nie spieszą...
Ciemno tam dzisiaj... i niema już kwiatów —
Wszystko już znikło — zabrane do domu!
I w tej rozmowie dwojga różnych światów
Już niema dzisiaj brać udziału komu.

Ci, których pamięć czczono w Dziadów święto,
Jedni z szczęśliwszych... lampki, kwiaty mieli!..
Ale są inni... Tym pamięć odjęto
Na świecie naszym!.. I chyba anieli
Tylko im do snu nucą pieśń grobową,
Pieśń, co przesiąkła krwią naszą i łzami,
Pieśń, w której tylko dźwięczy skargi słowo,
Pieśń, co od wieku mieszka między nami!

Pieśń to bolesna!.. Północ ją zrodziła,
Lody Sybiru i do kopalń droga,
Knut i moskiewskich spis krwiożercza siła,
Szereg szubienic, mordy i pożoga!
Pieśń tak powstała dziś wśród Polski płynie,
Siłę jej tonów gwałt nowy wciąż zdwaja...
Czyż o wolności nie śnić nam godzinie,
Choć na nasz żywot czycha wrogów zgraja?

Na tych mogiłach tak pełnych żałoby,
Gdzie nikt nie zajrzy przed katem w obawie,
Duchem ja byłem, odczułem te groby —
I wrogów Polski widziałem bezprawie...
O Boże wielki... do Cię zwracam lice,
Błagam: nad Polską uczyń zmiłowanie!
Dałeś jej knuty, mordy, szubienice —
Lecz dzisiaj wolność mej ziemi daj, Panie!

Bo wszakże świadczą mego ludu dzieje,
Że on Twej wiary bronił długie wieki...
Dziś, gdy w dom jego falą wróg się leje,
Tyś jest, o Boże, od niego daleki?!?
Sprawiedliwości! Miej litość, o Panie!
I spuść wolności, łaski promyk z nieba,
I miłosierdzie mając za zadanie,
Dziś nam je okaż, bo go dziś nam trzeba.

Ty wiesz, o Panie, jak się serce krwawi,
Gdy ktoś tak patrzy na lud zćwiertowany,
Gdy się tak wiele doświadcza bezprawi,
Przerwij milczenie, o Panie nad Pany!
Naród mój silny, ma serce, ma ducha —
I zginąć nawet gotów w poświęceniu...
Naród mój wiernie Twych przykazań słucha...
O! nie patrz Boże na niego w milczeniu!!

Duchy poległych za wolność Ojczyzny —
Do was się zwracam... Idźcie długim sznurem
Do tronu Boga — wskażcie Polski blizny,
Rany ciał waszych i posępnym chórem
Opiszcie matek rozszarpane łona,
I śmierć ich dziatek... Wskażcie, jak wygląda
Droga na Sybir krwią polską zbroczona,
Mówcie, że nowych ofiar wróg pożąda.

Przez tę krew polską za wolność przelaną,
Za wiarę ojców i za naszą ziemię,
Proście: wolności niech zabłyśnie rano,
Niewoli z piersi niechaj spadnie brzemię.
„Niech od skarg naszych włosy nie bieleją,“
Niech nas nakarmi czynem władca świata,
Bo już za długo łudzim się nadzieją,
Bo i ta nawet od nas już ulata.

A. J.

MIŁY GOŚĆ.

NAJNOWSZA KOMEDJA.

OSOBY:
Europa — stara pani.
Ibsen — pisarz dramatyczny.
Lokaj.
(Rzecz dzieje się w końcu wieku XIX.)

Akt I.

Pokój elegancki — Europa w negliżu leży na otomance, obok na stoliku pełno flaszeczek z lekarstwami. Po podniesieniu kurtyny słychać dzwonek za sceną — lokaj wchodzi i na srebrnej tacy podaje bilet wizytowy. **Europa** bierze niedbale bilet i czyta: **Ibsen,** pisarz dramatyczny; ożywia się i mówi: prosić, prosić. — Lokaj wychodzi — Europa bierze prędko lusterko, przegląda się, pudruje, poprawia sobie włosy i mówi: Ibsen, Ibsen — słyszałam, że to znakomity pisarz, z wielkim talentem, jakże się cieszę — będę miała prawdziwą przyjemność porozmawiać z taką znakomitością. To mnie rozerwie, uspokoi, pozwoli zapomnieć o tej nieznośnej migrenie. Otóż i on. (n. s.) No, nie bardzo miła powierzchowność, ale u takich ludzi na powierzchowność się nie uważa. Niech pan siada.

Ibsen. Niepotrzebnie mnie pani prosi, bo i bez tego byłbym usiadł, gdyż siedzenie w obecnej chwili jest fizyczną potrzebą nóg moich. (siada)

Europa. (n. s.) Oryginał jakiś.

Ibsen. Pani chora?

Europa. Mam małą migrenę.

Ibsen. (z ironją) Pani sądzi, że to migrena?

Europa. A cóżby?

Ibsen. To co pani uważa za migrenę, jest tylko „prémisse“ mającej nastąpić katastrofy.

Europa. (zaniepokojona) Co pan przez to rozumiesz?

Ibsen. Czy pani ojciec nie miał przypadkiem choroby umysłowej, poprostu — czy nie był warjatem?

Europa. Nie.

Ibsen. A matka?

Europa. Także nie.

Ibsen. A dziadek?

Europa. Nie słyszałam nic o tem.

Ibsen. To może babka?

Europa. Nie.

Ibsen. To może ktoś inny z familji?

Europa. Za to ręczyć nie mogę, nie wiem.

Ibsen. (z radością, tryumfująco) A! widzi pani. Choroba więc pani nie jest przypadkową, ale jest odziedziczoną i jako taka nieuleczalną.

Europa. (przestraszona) Jakto panie — czyż pan przypuszczasz, że mi grozi choroba umysłowa?

Ibsen. Nie przypuszczam — ale jestem pewny.

Europa. (z wrastającym przestrachem.) I mam umrzeć w szpitalu warjatów?

Ibsen. To nie konieczne, możesz pani pierwej skończyć na inną jaką chorobę — prawdopodobnie na dura albo suchoty, bo te choroby są tak rozpowszechnione, że prawie w każdej familji są dziedziczne.

Europa. (oburzona) Ależ panie, jak możesz mi mówić takie rzeczy, tak mnie straszyć. Czyż na to pana przyjęłam?

Ibsen. Ha, nie chcesz pani słuchać prawdy, bo jesteś głupia, zła, idjotka.

Europa. Panie!

Ibsen. Bo prawda cię oślepia, jak słońce nietoperza, przyzwyczajonego do ciemności, bo jesteś jak cały ten motłoch twoich znajomych nieprzyjaciółką prawdy — i nie możesz znieść tej prawdy, że jesteś kupą wrzodów, zgnilizny moralnej i fizycznej, stekiem brudu.

Europa. (dzwoni gwałtownie i mówi do wchodzącego lokaja) Wyprowadź tego pana.

Ibsen. Ha, twoje ucho za delikatne na słuchanie głosu prawdy.

Europa. (do lokaja) Wyprowadź go, bo zemdleję, dostanę spazmów.

Ibsen. To nie spazmy, to epilepsja — także odziedziczona po zdegenerowanych przodkach twoich.

Europa. (w rozpaczy) Wyprowadź go, wyrzuć.

Ibsen. Nie potrzeba — ja sam odchodzę... bo kto jest sam, ten jest najdzielniejszy, najsilniejszy, największy. (odchodzi dużemi krokami)

Europa. (mdleje — i pada na łóżko) (po chwili słychać dzwonek).

Europa. (budząc się z omdlenia pyta lokaja słabym głosem) Kto tam?

Lokaj. Pan Bourget — literat.

Europa. (gwałtownie) Nie chcę — nie wpuszczaj — mam już jednego dosyć.

Koniec komedji.

Z MOSKWY.

Jedzie, jedzie car po Rosji
I potrząsa brodą,
Że poddani jego bardzo
Głodny żywot wiodą.
Ale za to czynownicy
Dobre mają miny.
Oj, nakradliż, bo nakradli
Groszy sukinsyny.
Z nich ma każdy wyrobioną
W tym guście makówkę,
Że gdyś głodny, jeść nie będziesz —
Ale dasz łapówkę.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

1.

— Gdzie idziesz?

— Do sklepu — muszę kupić na Zaduszki wieniec, kilkadziesiąt lamp, transparent, kwiaty, zamówić tapicera, żeby mi grób ubrał w draperje.

— Bój się Boga! ileż cię to kosztować będzie?

— Ha! ze trzydzieści guldenów. Trzeba przecież uczcić zmarłych.

— Czyżby to nie lepiej było, gdybyś te pieniądze dał na biednych?

— A cóżby świat na to powiedział, gdybym nie ubrał jak należy grobu nieboszczki żony? Powiedzianoby, żem zły mąż.

— Ale nieboszczka by tego nie powiedziała, wiedząc na coś dał te pieniądze.

— E, mój kochany co mi tam nieboszczka! O nią mi nie chodzi, bo wiesz, że żyliśmy z sobą jak pies z kotem — ale się robi paradę dla oka ludzkiego.

2.

— A co panie? Ślicznie wyglądał nasz cmentarz w dzień zaduszny — prawda? A panu jak się podobał?

— Jak na zabawę, to było tego za mało, bo brakowało ogni sztucznych Mądrzykowskiego, muzyki 13 pułku i jakiej porządnej restauracji.

— Przecież Zaduszki nie są zabawą.

— To niechże będą poważną uroczystością jak bywało dawniej. Było wtedy mniej parady i szopek a więcej prawdziwej żałoby. O! patrz pan na tego biedaka, co dzisiaj jeszcze przywlókł się tu o kuli, zapalił mizerną łojówkę, położył się na grobie zarosłym trawą i płacze. — Nie oddałbym tej świeczki i tego płaczu za morze świateł kolorowych. Bo tu prawda i żal szczery, a tam blaga, popis próżności. Szkoda, że jeszcze sobie ludzie płaczek nie wynajmują, któreby za nich łzy wylewały. Toby było jeszcze ładniej, efektowniej i wygodniej.

Cudowne dziecko.

— To pani synek?

— Tak, mogę to z dumą powiedzieć mój! To genjalne dziecko.

— Może już koncerty daje?

— Coś więcej.

— Wiersze pisze?

— Jeszcze więcej.

— Recenzje teatralne — bo i to się u dzieci już zdarza.

— Stokroć więcej. Wyobraź sobie pan taki malec a pokazał się mędrszym od najmądrzejszego ministra.

— O! A to w jaki sposób?

— Bo minister Gautsch teraz dopiero przyszedł do przekonania, że gramatyką męczyć uczniów nie należy — a mój Edzio jeszcze nie miał lat 12 kiedy mi to samo kubek w kubek powtarzał. No i powiedz mi pan, jakże nie mam być dumną z tak cudownego dziecka?

Kocioł garnkowi przygania...

Po »Wrogu ludu« »Tempuś« cieszy się bez końca,
Że »Reforma« podobna jest do »Ludu gońca« —
A znów w »Nowej Reformie« radość niesłychana,
Że »Tempuś« do burmistrza podobny Stockmana,
A »Djabeł« patrząc na to, mówi prawdzie gwoli,
Że ten temu przygania — a ten i ten smoli.

Ważna wiadomość dla melomanów.

Dowiadujemy się, że z powodu pewnych dysonansów jakie panują między młodą Lutnią i podtatusiałem Towarzystwem muzycznem, zaprowadzoną będzie w obu tych towarzystwach nauka harmonji towarzyskiej.

NA CMENTARZU.

I.

Ojczyzno moja!... Chociażby tłum wrażý
Wmówić w nas pragnął, że z martwych nie wstanie,
Co raz niewola w swe pchnęła otchłanie,
Groby zaprzeczą tak dzikiej potwarzy.
Nieśmiertelności Twej one na straży
Swą krew stawiły — o ich głazy twarde
Skruszą wyrodni broń swą — a pogardę
Wezmą na czoło, co o zdradzie marzy.
Groby zaprzeczą! Z ich wnętrza głos bije,
Choć go nie słyszą nędzników sumienia,
W serca się ryje młodzieńczych pokoleń,
Wiarą je w przyszłość jasną opromienia,
Tak, że ich kłamstwa nie strują niczyje;
Aż przyjdzie wielka godzina wyzwoleń,
I głos powstanie zewsząd: **Polska żyje!**

II.

Cicho, spokoju nie mąćmy szermierzy,
Co życia walką znużeni posnęli,
Ponad wezgłowiem kamiennej pościeli,
Niech słodko płynie szept naszych pacierzy.
A gdy zmartwychwstań godzina uderzy,
Jasnowidzenia daru Bóg udzieli,
Skrzydeł szelestem zbudzą ich anieli,
W dłonie da sztandar Ojczyzny — Macierzy.
I pójdą — nowych pokoleń gromady
Strzedz ci chorąże z bożego nakazu,
By nie błędnemi szły w manowcach ślady,
By w zwątpień bagna nie wpadły ni razu,
By ich w pół drogi nie zwiódł smutek blady.
. . . .
Cicho... Łza spadła... jęk dobył się z głazu!...

Wanda.

Nowy ukaz „gaspażo Hurkowoj".

Marja Andrejewna zrobiła w tym czasie podróż po drodze warszawsko-wiedeńskiej dla przekonania się, czy „wsio pa russki". — Już powracała do Warszawy zadowolona, że na całej linji nie usłyszała ani jednego słowa polskiego — nie widziała napisu polskiego — gdy naraz w Skierniewicach jakiś brytan, który ją widocznie poznał, zaszczekał patrząc na nią wśród warczenia: hurr! hurr!! Gaspaża Hurkowa wzięła to „hur".. do siebie i uznała że to musi być pies polski. Zgorszona i oburzona tem bardzo zażądała zaraz po powrocie od męża, aby wydał rozporządzenie, iż nie wolno psom urzędników kolejowych szczekać po polsku — tylko po rosyjsku: ob — ob! pod karą utraty służby — a dalej, że dla kształcenia sobak w moskiewskiem szczekaniu założoną będzie osobna szkoła, do której sprowadzeni być mają najlepsze szczekacze carscy.

Jakiś budnik tak sobie ten ukaz wziął do serca, że w zbytniej gorliwości pojechał do Warszawy zapytać się, czyby i świń nie można uczyć po moskiewsku — ale uspokojono jego skrupuły zapewnieniem, że wszystkie świnie moskiewskie umieją dobrze władać językiem rosyjskim — a nawzajem w wyższych towarzystwach carstwa używa się jak wiadomo do konwersacji znowu ich języka vel francuskiego. Ponieważ zaś Francja obecnie znajduje się w najserdeczniejszym aliansie z Rosją, przeto w dowód kurtoazji dozwolonem zostało świniom na używanie ich języka rodzinnego zamiast moskiewskiego.

Po powrocie z Pragi.

— Cóż wystawa w Pradze?

— Świetna, nie ma co mówić a jednak nie dokazała tego, co nasza krakowska.

— A to w jakim względzie?

— Najprzód, że miała hrabiego w komitecie a powtóre, że choć uboga i skromna, zapisała się niezatartemi głoskami w pamięci.

— W czyjej pamięci?

— Tych, którym została dłużną. Ci ją długo pamiętać będą.

Hypoteza.

— Co będzie, jeżeli kiedyś komuś u nas zachce się urządzić znowu wystawę przemysłową?

— Wtedy wszyscy od niego uciekać będą jak od zapowietrzonego z obawy, żeby ich nie wciągnął do komitetu, żeby potem nie potrzebowali z własnej kieszeni pokrywać deficytu.

Wierszyk okolicznościowy.

Kształcili się w różnych miastach Europy,
Badali przez lupy i przez mikroskopy,
A gdy postawili gmach sobie — o biada!
Gmach się psuć zaczyna już,bo go grzyb zjada.
I komuż tu teraz biedny człek uwierzy,
Gdy takiego bąka palą inżynierzy!

CO TU CHORÓB!?

(Uwagi śledziennika.)

Dziwna rzecz, że im więcej mamy doktorów, tym więcej chorób przybywa. Niedość nam było **durów** brzusznych, **durów** plamistych, **nieżytów** rozmaitych organów, błonic, dławców, nowotworów, uwiądów, jeszcze oprócz tego wymyślono jakąś **influenzę**, która ludzi łapie to za tchawicę i organa oddechowe, to za jelita, to za nogi. Pomimo fizyków po miastach i powiatach, rad i komisji sanitarnych, epidemje grasują w Galicji tak, że niema roku, żeby nie panowała to ospa, to odra, to szkarlatyna, tak że możnaby z tych panujących chorób formalny system planetarny ułożyć i zamiast pisać, że ten a ten urodził się pod bykiem, albo pod panną — dzielić ludzi na tych co się porodzili za panowania odry, albo duru jakiego albo szkarlatyny. Mój służący Jan powiada, że to wielka łaska boska na tych doktorów, że muszą oni mieć wielkie protekcje w niebie, skoro Pan Bóg tylu pacjentów zawsze stręczy i coraz nowe choroby wymyśla. Gdyby nie to, toby te chudziny z głodu poumierały, bo ich jest tego tyle na świecie, że panie ratuj.

I nie dość, że ludziska chorują na wszelakie choróbska, że bydła się chwyta zaraza pyskowa, racicowa nosacizna, księgosusz i inne tym podobne paskudztwa, ale i sama Galicja zachorowała teraz na Morskie Oko, koło którego to oka operują teraz różni specjaliści z węgierskiej i galicyjskiej strony i nic poradzić nie mogą, a Morskie Oko wywołuje tymczasem coraz to groźniejsze zapalenia odpowiednich organów.

Dodajmy do tego zboczenia mózgowe, grasujące w rozmaitych naukowych instytucjach, obstrukcje rozmaitych organów wykonawczych, delirje polityczne, obłędy religijne, a pokaże się, że Galicja nasza to jeden wielki szpital, albo dom nieuleczalnych chorych.

Na przedstawieniu sztuki „Ofiara miłości".

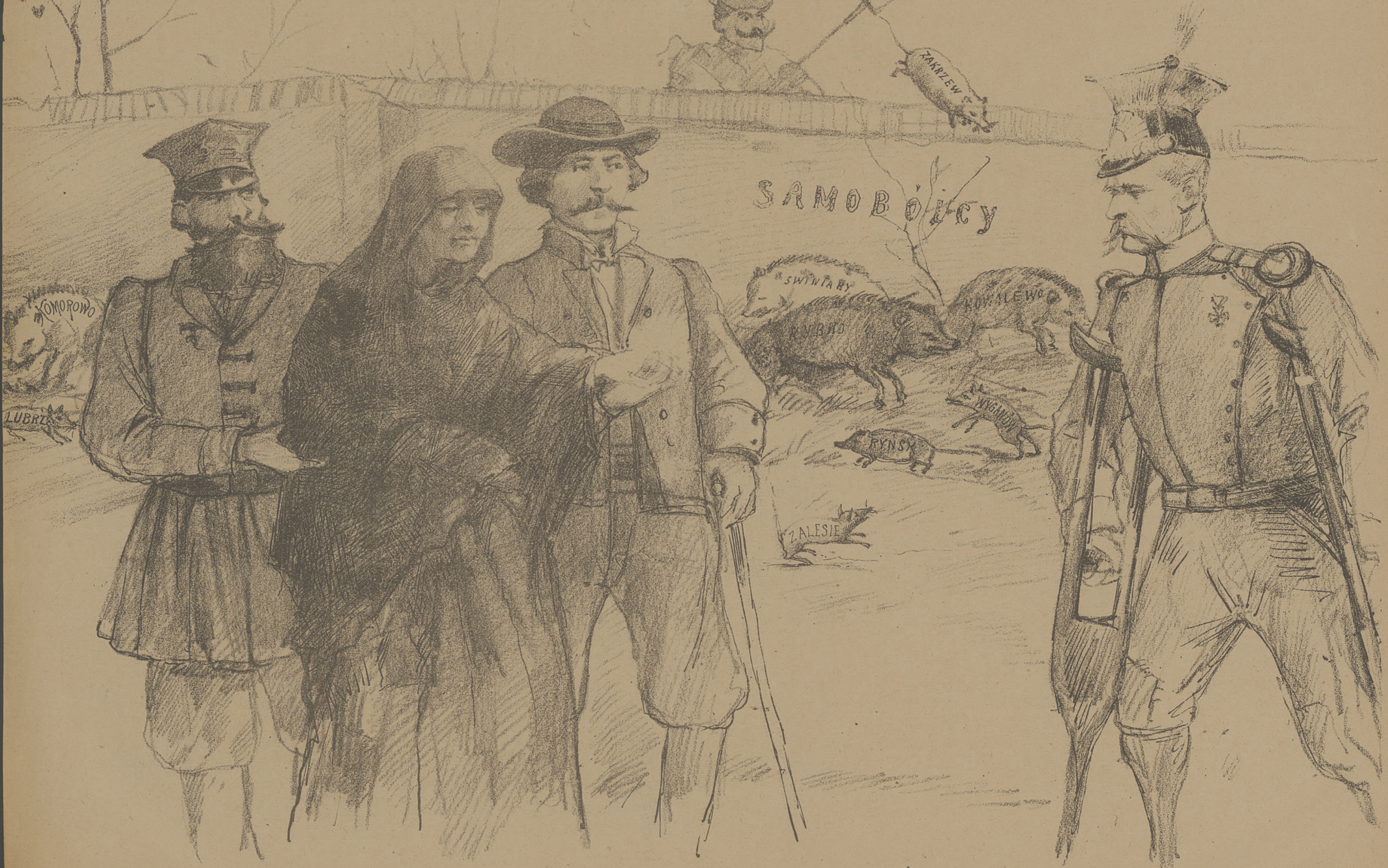
— A cóż doktorze, jakże ci się sztuka podoba? Prawda, że kubek w kubek tak jak się w życiu dzieje?

— Z tą jednak różnicą, że w życiu gdy patrzę na chorego w łóżku, to mi za to płacą — a tu w teatrze ja muszę płacić.

Do recenzenta teatralnego w „Kurjerze polskim"

Bój się pan Boga! co p. Siennicka winna panu czem obraziła — że ją pan tak kompromitujesz niezasłużonemi swemi pochwałami w »Mojej Kuzynce.«

Przy cmentarzu w Wielkopolsce.



ka. Czego ty tu chcesz mój synu?
mentarz — ale okopisko zapowietrzo-

— Ja muszę dzisiaj być wszędzie — nawet
tu — dla złych dzieci błagać przebaczenia!

nie ci, co mnie prowadzą — gdyby nie chłop
i mieszczanin jużbyś mi przepadła, biedna

— Czartoryska popełniła grzech bezwie-
dny, bo ona była przekonaną, że majątek w

Adrjan Baraniecki.



Dziewice polskie miejcie Go w pamięci!
Dziś dusza Jego tam, gdzie nasi Święci!

Za życia i po śmierci.

(Balada galicyjska).

1.

Czemuż to radca zbladł na twarzy?
W ręku bilecik jakiś waży —
I kwaśny, chmurny, myśli sobie:
Co odpowiedzieć tej osobie,
Której bilecik w ręku trzyma,
Czy, że jest w biurze — czy go niema?
Cóż to za człek, przed którym w biurze
Radca by skrył się w mysiej dziurze?
Bo suplikanta ma już dosyć,
O cóż ten człowiek przyszedł prosić?
By miasto owoc jego trudu
Wzięło w moc swą dla dobra ludu?
I oto by ten dar przyjęto,
Musiał w zwyczajne dnie i święto
Chodzić i prosić się u gminy,
Co mu robiła krzywe miny,
I żałowała zapomogi
Na ten dar, co jej kładł pod nogi.

2.

Czemu to radca twarz ma smutną?
Oczy wciąż chowa w białe płótno,
Łzy wylewając nad tym duże,
Którego nie chciał przyjąć w biurze?
Teraz mu pochwał, łez nie skąpi
I jęczy: któż go nam zastąpi?
I płaczą po nim wielcy, mali,
Ci co go znali i nie znali,
Płacze mąż, dziecko i niewiasta
I pogrzeb sprawion kosztem miasta,
Miasta, które mu, choć chciał mało,
Na jego cele odmawiało.
Jakżeby cieszył się mąż owy
Gdyby ten zapał pogrzebowy
Za życia naród miał, co szlochał
Dla szkoły owej którą kochał!
Lecz cóż poradzić z naszą władzą?
Za życia kopią — potem kadzą.

MONOLOG.

Z polecenia pisemnego udałem się do Wiednia z uchwałą na piśmie w towarzystwie przydanych mi radców i zaraz udałem się do Rady państwa choć właściwie mówiąc nie wiedziałem, o co chodziło Radzie naszej na radzie, że nas wysłano do Rady państwa. Dopiero gdy mi powiedziano, że Kraków przez utratę dyrekcji kolei państwowej będzie tracił koło miljona rocznie, zrozumiałem o co chodzi i pojechałem — a gdy się zjawiłem w Radzie państwa sprawiło to olbrzymie i niesłychane wrażenie, jak świetnie wyraził się „Kurjer Polski“ na piśmie. Mówiłem Jego Ekscelencji panu Smolce o co idzie — to mi Ekscelencja raczył oświadczyć, że i on właściwie mówiąc także nie wie o co radzie naszej chodzi — ale obiecał sprawę rozpatrzeć. Jednakowoż rzekł stanowczo, że z krzesła prezydjalnego głosu zabierać nie będzie — gdyż by to było rzeczą wręcz przeciwną patrjotycznym zachciankom ukochanego Lwowa. Podziękowałem Jego Ekscelencji za tę stanowczą otwartość i pojechałem do Jego Ekscelencji br. Ziemiałkowskiego — ale w drodze przypomniałem sobie, że ekscelencja jest ekscelencją — ale nie ministrem dla Galicji więc zwróciłem fjakra do Jego Ekscelencji Zalewskiego.

Ekscelencja raczył mnie grzecznie przyjąć i oświadczył, że jak rada ministrów uchwali, to on patent podpisze. Uspokojony tem oświadczeniem poszedłem do Jego Ekscelencji hr. Taafe — który mnie przyjął nadzwyczaj grzecznie i siedzieć prosił. Opowiedziałem co wiedziałem, ale Ekscelencja oświadczył, że ponieważ cała ta sprawa decentralizacji kolei jest tajemnicą Koła polskiego, więc on nie może nic o tem wszystkiem mówić. Udałem się wtedy do posłów krakowskich, a właściwie mówiąc nie mogłem się udawać do wszystkich — albowiem Chrzanowski oświadczył, że nie jest posłem krakowskim — Weiglowi nie trzeba mówić tego, co on dobrze wie nawet bez mego gadania — a Sokołowski to nie mój poseł. Któż go właściwie wie, po czyjej stronie on stoi, czy za Lwowem jest czy za Krakowem. Więc poszedłem do jego Ekscelencji p. Czedika który o mało się nie rozpłakał, gdy się wywnętrzał, że Galicja chce się go pozbyć — owszem powiedział, że gotów jest przyjąć posadę jeneralnego dyrektora kolei państwowych w Galicji byle z językiem urzędowym niemieckim. No i wróciliśmy po tylu lataniach do domu.

I pytam się teraz czego odemnie chciał ten radca z Kleparza, który mi tyle właściwie mówiąc głupstw nagadał — i radził, żeby p. Nowackiego byłego burmistrza Podgórza — zaprosić na prezydenta — to on naprawi wszystko, co się złego stało w tej sprawie decentralizacji zpowodu safandulstwa. Byłem rozirytowany — ale Stefcio poczciwy umitygował mnie, mówiąc „ktoby tam zważał na gadania takich warchołów“. I słusznie, naród to niewdzięczny — bo przecież co ja jestem, lepiej wiedzą urzędnicy magistraccy niż te warchoły — a oni gdy moja — świeć Panie nad jej duszą — teściowa umarła, położyli wieniec na jej trumnie. — Nie czytałem nigdzie, aby kiedykolwiek teściowa którego bądź z prezydentów czy amerykańskich czy francuskich czy szwajcarskich podobnie przez urzędników była honorowana — więc jestto tylko dowodem, że kładąc ten wieniec na jej trumnie o mnie oni właściwie mówiąc myśleli — za co im też prezydjalnym okólnikiem podziękować kazałem ale to warchoły... właściwie mówiąc — nie warto o nich mówić.

Nowe przysłowia.

Kiedy chwalić — to już trupa,
Gdy brać ślub — to u biskupa,
Mówić prawdę — tylko w bajce,
Gdy się ubrać — to w Podhajce!
Jak chcesz niszczyć — lasy nasze
Weź do wspólki — pana Strasze...
Chcąc niewinnie — skrzywdzić kogo
Na honorze — iść dogodnie
Drohowyzkich Skarbków drogą,
Kraj przebacza takie zbrodnie.

Propria laus.

„Bez dogmatu“ podobało się bardzo wielu osobom, nikomu jednak tak, jak Sienkiewiczowi, który dzieło to znalazł tak znakomitem, tak hors concours, że wszelką krytykę tego dzieła uważa za świętokradztwo, i „przygodnym“ krytykom dał porządną odprawę, wymyślając im od wyżłów rur do barszczu i rozmiękczonych mózgów. Pod tym względem autor nie grzeszy wcale skromnością i przypomina jednego z szekspirowskich bohaterów, Ryszarda trzeciego, który wykrzyka w okropnym monologu: „Głupi, o sobie dobrze mówi“. — Bardzo słusznie, bo jeżeli my będziemy o sobie źle mówić, to cóż mają inni robić?

Zaduszki w Tarnowie.

Katecheta ks. Depowski
Naturalnie: Kapłan polski,
Pechnikowską zagrał rolę
W wydziałowej żeńskiej szkole.
Gdy panienki na wianuszek
Między sobą grosz zbierały,
Aby uczcić w dzień Zaduszek
Grób poległych pełen chwały,
Ksiądz Depowski krzyknął „veto
To grzech — jakem katechetą!“

Duszko! powiedz z łaski swojej
Gdzie to napisane stoi,
Że jest grzechem, — gdy w miłości
Czci się świętych braci kości?

Ciesz się, ciesz się cny Pechniku,
Naśladowców masz bez liku...
Szkoda tylko, że Depowski
Miast **e** nie ma innej głoski,
Bo każdyby wiedział z góry,
Jakiej jego mózg natury,
Tak, jak wszystkim **pech** powiada:
Z czego mózg się pański składa.

Skromne zapytania.

W jednym z ostatnich numerów „Nowej Reformy“ pojawiła się reklama ułożona przez **nit-a** dla „Dziejów literatury polskiej“ napisanych przez Spasowicza po rosyjsku. Ta okoliczność daje nam powód do następujących pytań:

1) Czy **nit** czytał uważnie dzieło Spasowicza?

2) Czy wie jakiemi są tendencje Spasowicza i w jakim duchu napisano dzieło?

Odpowiedź byłaby pożądaną.

Od Redakcji.

Dla biednego wygnańca pruskiego **Stanisława Dobrowolskiego zamieszkałego w Tarnowie** nadesłał zlr. **2. Światowid** człek zacnego i widocznie litościwego serca.

Skandal w Sokołowie. Po bliższem zbadaniu całej sprawy drukowanym nie będzie — zwłaszcza, że sprawa ta jak się dowiadujemy znajduje się na drodze sądowej.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp. Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiedniej

Z powodu objęcia Restaurac. w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrutacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publicznosc

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny
WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, bnduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskuteczni szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Foryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, pert meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotéż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gl. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli,

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1891 r.

Do naszej Matki

Z pod moskla.

Biedna Ojczyzno! — bez sądu skazana
Na śmierć męczeńską — na rozćwiertowania!
Jakież były Twe winy, żeś w obliczu Pana
Nie wymodliła nawet zbójców ukarania?
Że nikt na ziemi w Twojej nie stanął obronie...
Koronę z ostrych cierni wbili Ci na głowę,
W trącili w lochy ciemne i niewinne dłonie
W twardy łańcuch okuli — żywcem pogrzebali
I do cierpień więzienia szyderstwo dodali,
A do szyderstwa zniewag męki Tantalowe.
Próżno Twoi synowie porywem rozpaczy
Targali silne więzy na podłych siepaczy,
Wznosząc ręce w krzyż zbrojne i kosy żniwiarskie,
Próżno pierś na bagnety wystawiali carskie...
Odparto synów Twoich i ku większej męce
Silniejszemi łańcuchy spleciono Ci ręce,
Wyższy mur usypano z Twoich synów kości,
Morzem krwi oddzielono od wolnego świata
I kazano Ci milczeć jeszcze — i w cichości
Pokornie lizać... mordem skalaną dłoń kata!

Nie płacz Matko Ty nasza — znoś dumnie cier-[pienia!
Wszakże łza Twoja święta wroga nie poruszy,
Tylko nam stokroć więcej uczyni katuszy,
Niźli knuty moskiewskie i ciemne więzienia,
Tylko nam na młodzieńcze serca padnie żarem,
Tylko piersi przygniecie kamiennym ciężarem.

Cierp w milczeniu, o Matko — znoś carskie szy-[derstwa,
I Twych synów wyrodnych zjadliwe bluźnierstwa
One Cię nie dosięgną — lecz od Twojej szaty
Przesiąkłej krwią, odlecą jak dawniej przed laty,
Płomienne kule szwedzkie od szat Matki Boskiej,
Zasłaniającej płaszczem klasztor częstochowski,
Tak i Ciebie obroni ta suknia podniosła
I wróg Ci jej nie zedrze, bo w Twe ciało wrosła,
Jak tunika Nessusa przywarła do kości—
I choć bólem olbrzymim szarpie Ci wnętrzności,
Jednak broni przed wroga stokroć gorszym jadem.

Cierp, czekając w milczeniu, aż nad kruków sta-[dem,
Nad ciemnicą niewoli, w światłości promiennej,
Orzeł biały swe skrzydła rozwiesi potężne
I bujając nad murem Twej celi więziennej
Zbudzi orlim okrzykiem Twoje syny mężne
I zagrzeje do boju o wolność... a potem...
Potem Matko!... jak wiosną twarde kry lodowe,
Oblane ciepłem słońca pękają z łoskotem,
Tak prysną Twoje więzy Prometeuszowe...

I wstaniesz z martwych wolna, nieśmiertelna,
Jak dawniej wielka i jak dawniej dzielna!...

L.

LISTKI ZAKORDONOWE.

Rzecz się dzieje w Jabłonnie. Znakomita żona warszawskiego cadyka Marja Andrejewna zatrzymuje się na stacji w przejeździe z Zegrza. Wchodzi do bufetu konduktor Biełkin i prosi po polsku wódki. Gwałtu! Kto się w kraju polskim ośmiela mówić nie po kacapsku? Śledztwa, historje, awantury... Wnet wychodzą powtórne okólniki na kolejach, że kto się ośmieli ze służby kolejowej mówić po polsku, na pierwszy raz zapłaci kary 10 rs., przy powtórnym razie won ze służby... Bufetowy na st. Olkusz stracił prawo trzymania bufetu, ponieważ służąca mówiła po polsku. O zgrozo! co za zbrodnia! A „Nowoje Wremja“ twierdzi, że najwięcej tolerancyjnem państwem i sprawiedliwem jest Rosja. Widocznie szanowne pismo cierpi na umysłowy daltonizm.

* * *

Z braku wykształconych naszych specjalistów starszym ogrodnikiem ogrodów łazienkowskich został aż pan Utkin z obietnicą zostania kiedyś profesorem przy ogrodzie pomologicznym. Sprawiedliwie... pomoskiewsku.

* * *

Moskale cywilizują Podlasie. W ostatnich czasach w powiecie chełmskim okradli cerkiew we wsi Borek; kościół w Milejowie; kościół i proboszcza w Bychawce, wreszcie cerkiew w Stawie.

* * *

W imię „braterstwa“ słowiańskiego nowe posady w Królestwie obsadza się moskalami podejrzanej moralności, a „braciom“ polakom wydaje się bezpłatnie paszporty emigracyjne.

* * *

Ile wojsko codziennie, — a raczej każdej nocy dowożone nadzwyczajnemi pociągami na granicę pruską przyczynia się do dobrobytu mieszkańców tej prowincji, niech odpowie Warsz. Dniewnik, śpiewający o pokojowych intencjach swoich karmicieli.

Przeszło 50 tysięcy kawalerji i artylerji około Mławy szerzy zniszczenie i demoralizację.

Tego żaden nowy sobór — w Warszawie projektowany — nie powetuje.

Moskale kompletnie warjują w zaciekłości ucisku, łupieży i bezprawiu. Żywo ich też interesuje zakład dla obłąkanych w Tworkach. Komisja odbiorcza złożona jest z nich samych bez wyjątku.

GRAŻDANIN.

Co o Niemców sprawiedliwości Graždanin napisał, tego on sobie, jesteśmy pewni, z palca nie wyssał; smutną on zaiste, prawdę powiedział, lecz o niej świat cały już dawno dobrze wiedział. Że sprawiedliwość zacnej natury jest pewną cechą, nie jest też dla nas z ust twoich książę, żadną pociechą; jeśli niesprawiedliwość, choć słusznie, Niemcom zarzucasz, a sam się ciągle, niesprawiedliwie tak na nas rzucasz, to tylko uśmiech wzgardy czy litości w ludziach budzisz, i prawdę chociaż mówisz, tem się tylko bardziej brudzisz. Kto bowiem wbrew głoszonej przez się zasadzie postępuje, sam się znamieniem wielkiej podłości pewno piętnuje. Jeżeli chcesz już przeciw ohydnym wojować czynom, zwróć się do swoich i mów morały wsiem sukinsynom. Naród co „**kraść**“ za słowo posiłkowe tylko posiada, a na kogo jeno może, więzy ciężkie wciąż nakłada, bardziej od innych nauki o moralności potrzebuje: **swoich** nawracaj, jeśli w sobie twa dusza szlachetność czuje.

Józef Kropiwnicki.

Z NOWEGO SĄCZA.

Kilku cnych obywateli
Za ręce się wzięło,
Aby stworzyć niezadługo
Pożyteczne dzieło.
Dla młodzieży park więc będzie!
W pracy tej: „Szczęść Boże“
Kształcąc ciało i na duchu
Młodzież wzmódz się może.
Bo zaprawdę tego ducha
Braknie dziś w narodzie,...
Niech nie będzie park sądecki
Zamkiem ot... na lodzie.

Logicznie.

— Panie kochany, za trzydzieści dziewięć wizyt i za wyleczenie pana dajesz mi pan dwanaście reńskich? To mało.

— Mało? Niechno pan pomyśli, że gdybym nie zachorował, tobyś pan nic nie dostał. W takich ciężkich czasach trzeba i za to Bogu podziękować.

Po powrocie z Ostendy.

— Cóż kochany radco, jak się tam czas spędziło w Ostendzie — pewnie wszystkie nagromadzone mikroby wyleciały z płuc kochanego radcy?

— Oj! wyleciało mi, wyleciało, aż zanadto, ale nie z płuc lecz z kieszeni. — Mieć cztery dorosłe córki w domu, to są laseczniki, których nie tak łatwo pozbyć się nawet kochiną.

Ko-mar.

U chorego.

— Trzeba koniecznie zrobić gorący okład na plecy.

— A z czego proszę pana?

— Może być nawet bułka z mlekiem.

— A czy można dodać, doktorze, trochę cukru? Mój mąż lubi wszystko słodkie.

Dwie depesze.

— Kochany Jasiu. Powinszuj mi. Ożeniłem się. Antoni.

— Kochany Antosiu. Dziękuję za doniesienie. Nie znając twojej żony, nie mogę ci powinszować, znając — ciebie nie mogę jej powinszować. Jan.

Z nad BUGU i STYRU.

I.

„PODHORCE“.

(Dokończenie.)

W tej sali marmurowy stół ciężki i toczony,
Przywieziony z Oleska, i Jan na nim chrzczony
Miał być ongi podobno, a baśń nam powiada,
Że pękł przy chrzcie na dwoje — więc ro-
[dzina rada
Wielkie z tego dla Jana wróżyła widoki,
Co się bodaj przez Boże sprawdziły wyroki!
Ostatnia, to **zielona sala** — pamiątkowa.
W niej bo często samotna siedziała królowa,
Lub wieści z pola bitwy oczekując trwożnie
Tędy się do kaplicy szła modlić pobożnie.

Górne piętro zniszczone, a więc tam niestety
Nic już widzieć nie można prócz starej karety,
Którą podobno kiedyś przed dwoma wiekami
Jeździła Marysieńka z swoimi synami.
Na dole nowożytne porobiono zmiany,
Salony i jadalnie — gościnne pokoje,
Jedno tylko wspomina Jana tam nad Jany:
To namiot z **pod Chocima** i jego podwoje.
Terasa niegdyś sławna z cudownym widokiem,
Godna i dziś podziwu, bo gdzie rzucisz okiem
Tam mur silny jak skała, choć od wieków sto —
I dziś jeszcze ni wroga, ani burz się boi!

Wszystkie te naszej przeszłej świetności zabytki
Taką smutną rzewnością serce napełniają,
Że, gdy zliczym dzisiejsze i czasy i zbytki,
Zda się z grobów ojcowie o pomstę wołają,
Bo kraj ten nieszczęśliwy, odarty, złamany,
Zamieszkują służalce i dręczą tyrany...

A Podhorce te stare, co — jak klechda niesie —
W dwunastym już gdzieś wieku, w nieprze-
[bytym lesie,
Carycy ziemi ruskiej wsławionej Helenie
Przed Buniakiem straszliwym dawały schro-
[nienie —
Podhorce historyczne, Bolesław już Chrobry
Bronić miał przed napadem, a że pan był dobry,
Przeto zdradą Buniaka, siłą jego czarów,
I z pomocą niesfornych tej ziemi bojarów
Zatracił całe wojsko, i niesie podanie,
Że tu w jakiejś jaskini rycerze Polanie
Śnią tak długo w swej zbroi, aż usłyszą słowa;
„**Dziś czas już, powstań Polsko**! Heleno!
[bądź zdrowa!“
Miejscem zaś, gdzie kotlina z zaklętymi pany,
Ma być monastyr stary z księżmi Bazyljany!

Tam więc nasze kierujmy i serca i kroki,
Może jaki szczęśliwy odwieczne uroki
Zdejmie z rycerzy owych, a wtedy złączeni
Za krzywdy wieków całych będziemy po-
[mszczeni!
I znów wici rozrzucim po całej krainie,
Że Polska już odżyła, że więcej nie zginie,
I na dzierżawach Rusi zabłysną proporce...
A stary Piastów orzeł wzleci nad **Podhorce**!

Stach z Medyki.

(NADESŁANE).

Błaga pomocy i wsparcia wygnaniec pruski wraz z żoną chorą i 7-giem dzieci, pozostający w największej nędzy, bez możności zapracowania na kawałek chleba.

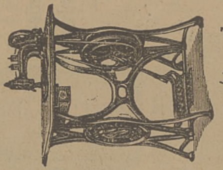
Stanisław Dobrowolski,
Ulica Szpitalna Nr. 32 w Tarnowie.

Jeżeli ktoś z Czytelników „Djabła“ zechce swój grosz przysłać dla nieszczęśliwej tej rodziny pod adresem naszej administracji — przyjmiemy a nazwisko szlachetnego dawcy wymienimy dla kontroli w następnym numerze. **(Red.)**

Zaliczka pocztowa

(Post-nachnahme)

istniejąca u nas od lat niepamiętnych, została wprowadzona w użycie na pocztach rossyjskich zatem i w Warszawie dopiero przed 3 laty, gdzie manipulacja ta jest dosyć ograniczoną; bo najprzód wysyłający musi z góry opłacić całą należność za pakiet wartościowy przy oddawaniu na pocztę. a następnie tylko w granicach państwa rossyjskiego. Zaś dla zagranicy np. dla Galicyi, Austryi i t. p. urzędy pocztowe rossyjskie wcale nie przyjmują posyłek za zaliczką pocztową. — Wielu z naszych czytelników nie wiedząc o tem, naraża się niepotrzebnie na wydatki i mitręgę czasu, zamawiając różne posyłki, szczególnie zaś książki jak np. Podręczniki naukowe pedagoga P. Reussnera z Warszawy na zaliczkę pocztową, których rozumie się nie otrzymuje tą drogą. Na tą okoliczność zwrócił naszą uwagę właśnie ów P. Reussner i prosi o zawiadomienie o tem naszych Czytelników ku przestrodze osób interesowanych.



Największy Skład



KALOSZY ROSSYJSKICH



hurtownie i częściowo

w magazynie J. Zaplatalskiego

linia A-B w Krakowie Nr. 36,

oraz wyroby krajowe: **Rękawiczki wełniane, Czapki Batorówki.** **Skarpetki** i pończochy do polowania. **Buty** z filcu „Halina“ oraz **buty** z sierci wielbłądziej (Wojłoki) wyżej kolan **do polowania i podróży** niezwykłej lekkości. — **Rejchenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, oraz z gumowemi podeszwami przeciw ślizgocie. **Kamizelki** włuczkowe myśliwskie i kamasze damskie i męskie, **Wałeczki** z waty do drzwi i okien, chroniące od zimna i przeciągów. **Płaszcze gumowe** angielskie damskie i męskie.

Bielizna Dra Jaegera damska i męska w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 4/5 szląskiego ***płótna*** złr 10. 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokci albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30. 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płotna*** na 6 prześcieradel ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską, damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1.85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr, 3, 3 75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·27, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2.50 i 2 75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr 2·50 do 3 50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4 50 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50, 3 85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·50 do 3·50, z barchanu gładk e złr. 1·20, 1·75 i 1 90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zł. 2·90 i 3·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angie s. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się. co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytoć. Ta dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Kakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Nowy zakład art. fotograficzny **JULIUSZA MIENA i SEBALDA** wykonuje wszelki rodzaj fotografji podług najnowszych zasad nauki i dobrego smaku. — Ceny przystępne. ulica Sławkowska Nr. 31.

WANNY DO OGRZEWANIA
PRYSZNICE, ZYCBADY, KLOZETY POKOJOWE
WYROBU WŁASNEGO
przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,
poleca
KAROL MARKUS, blacharz,
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.
NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tulskich.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji „Djabła“.

Płucowe cierpienia,
astma

doznają uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie.

Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować:

Office Sanitas
57, Boulevard de Strasbourg
PARIS.

„Grand-Hotel“ K. Zakrzewskiego
w Przemyślu.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Wysokiej Szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 1 Maja b. r. otworzyłem w Przemyślu, przy ulicy „Wyjazd z dworca“

„GRAND-HOTEL“

Jest to hotel pierwszorzędny, jedna minuta do kolei, urządzony z wszelkiemi wygodami na sposób zagraniczny. Wzorowa czystość i staranna usługa. — Portjer i komisjoner w miejscu. — Wyborna francuzka i polska kuchnia. — Wina i piwa najlepszej jakości. — Trzy sale jadalne urządzone wykwintnie.

Dziękując wys. Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności za dotychczas doznane względy w Hotelu „Trzy korony“ mam niepłonną nadzieję, że i w tem mojem nowem przedsiębiorstwie potrafię sobie zaskarbić łaskawe względy.

Karol Zakrzewski.

Wł. Limanowski, zegarmistrz w Sukiennicach Nr. 10 w Krakowie

poleca swój skład zegarków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych (na czarno oksydowanych) oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, stołowych i budzików francuskich i amerykańskich. — Polecony każdy przedmiot sprowadzony jest z pierwszorzędnych fabryk. **Za każdy nowo nabyty zegarek i zegar ręczę lat dwa.** — Przyjmuje wszelkie zamiany. Wszelkie reperacje uskuteczniam, oraz odnawiam stare zegary, zegarki złote, srebrne, niklowe (stalowe na czarno oksyduje). **Z poręczeniem jednorocznem.**

Uwaga. Na zamówienie sprowadza szkatułki grające różnego systemu, oraz podejmuje się ich reparacji.

GŁÓWNY SKŁAD
MASZYN ROLNICZYCH, OGNIOWYCH, SIKAWEK, POMP, RUR, STUDNI
ORAZ
GŁÓWNY SKŁAD MĄKI KOŚCIANEJ I WSZELKICH SZTUCZNYCH NAWOZÓW
1—24 **FRANCISZEK ALBIN**
w Podgórzu ulica Pękawka Nr. 159.



FELICJAN WOJTYCH
Rytownik (Graveur)
w Krakowie, Sukiennice L. 10,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszystkich medalach i kamieniu, oraz posiada

WŁASNĄ PRACOWNIĘ
STEMPLI KAUCZUKOWYCH

które uskutecznia według cen wiedeńskich, wykonując takowe w jednym dniu.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
przy ul. Grodzkiej, L. 18, I. piętro, dom z 2 balkonami w Krakowie.

Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.

Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Z uszanowaniem

1—4 **Fr. Chęciński.**

J. LIPCZYŃSKI
KRAWIEC,
w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 3, I-sze piętro.
zawiadamia
swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył magazyn swój
w towary francuskie i angielskie
na sezon jesienny i zimowy.

FRANCISZEK BARTIK
PAROWA FABRYKA PILNIKÓW
w Krakowie ulica Lubicz Nr. 22,
wyrabia wszelkiego rodzaju **PILNIKI** w najlepszych gatunkach jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się fabrykantom, ślusarzom etc. ręcząc za dobry wyrób, rzetelną usługę i za przystępne ceny.
1—12

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.